№ 34. Łowicz, 21 sierpnia 1914 roku. Rok IV

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką pocztą.			bez przesyłki.		
Rocznie	rb.	3.00	Rocznie	rb.	2.00
Kwartalnie	kop.	75	Kwartalnie	kop.	50

Adres Redakcyi i Administracyi: **Łowicz**, Warsz. gub.

Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:

Przed tekstem na 1 stronie	kop. 50	Drobne ogłoszenia za wyraz	kop. 2
Nekrologi wiersz garmont.	„ 30	Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze	kop. 25
Reklamy po tekście . . .	„ 25		
Ogłoszenia zwyczajne .	„ 20		

Numer pojedyńczy 5 kop.

Administracja „Łowiczanina“ znajduje się przy księgarni K. Rybackiego. **Telefon № 42.**

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład fryzjer. **F. Ziółkowskiego**, w Sochaczewie skład Aptecz. W. **Pawłowskiego**, w Skierniewicach księgar. W. **Zielińskiego**, w Żychlinie skład Aptecz. W. **Przeździeckiego**, w Kutnie księg. W. **Celkowskiego.**

KALENDARZ.

† *Piątek* Joanny Fremiot Wd.
Sobota Symforjana i Tymoteusza M. m.
Niedziela Filipa i Benicjusza W.
Poniedziałek Bartłomieja Ap., Ptolomeusza
Wtorek Ludwika Kr. W.
Środa N. M. P. Jasnog., Iren. i Zefir.
Czwartek Prz. relikwi S. Kazimierza

*) Joanna Fremiot de Chantal, urodziła się w Dijon, roku 1572 z ojca prezydenta palamentu Bretanji. W 20 roku poślubiona była baronowi de Chantal, przejęta powinnościami swego stanu, wykonywała je z zupełnem poświęceniem się. Pobożnością ku Bogu, żywą miłośeią dla męża, czułością dla sześciorga dziatek, słowem jako chrześcijanka, jako małżonka i matka, służyć może za wzór wszystkim niewiastom, co do postępowania wewnątrz domu swego. Owdowiawszy w 28 roku życia, Joanna usunęła się od świata i dzieliła swój czas między modlitwą, pracą i nauką dziatek swoich. Zabrawszy znajomość ze św. Franciszkiem Salezym z zapałem gorliwości szła za wszystkiemi jego radami i poleceniami. Tak ogniste było jej nabożeństwo, ze rozpalonem żelazem wypiętnowała nad sercem swojem czcigodne imię Jezus, jako świadectwo pożerającej ją miłości Boskiej. Oświadczyła później św. Franciszkowi, że czuje potrzebę zupełnego opuszczenia świata i oddania się jedynie Bogu. Święty pasterz dał jej poznać wtedy swój zamiar założenia nowego zakonu pod imieniem Nawiedzenia Najśw. Marji Panny. W niedzielę Przenajświętszej Trójcy r. 1610, rozstawszy się z rodziną swoją, dała początek nowemu zakonowi w Annecy, pod kierunkiem św. Franciszka, który przepisał dla niego regułę. Powznosiły się później 3. klasztory Wizytek w Paryżu, Turynie i innych miastach. Joanna umarła roku 1641 d. 13 Grudnia. Zakon ten wprowadziła do Polski Marja Ludwika, małżonka króla Władysława IV a później Jana Kazimierza.

X.***

Odezwa Zwierzchniego Wodza Naczelnego do Polaków.

POLACY! Wybiła godzina, gdy serdeczne marzenie ojców i dziadów waszych może się spełnić. Minęło półtora wieku od czasu, jak żywe ciało Polski rozdarto na części, ale duch Jej nie umarł. Żyła ona nadzieją, że przyjdzie chwila zmartwychwstania narodu polskiego i braterskiego pogodzenia się jego z Wielką Rosją. Wojska rosyjskie niosą wam radosną wieść tego pogodzenia się.

Niech zniką granice dzielące na części naród polski, niechaj połączy się on w jedną całość pod berłem Cesarza rosyjskiego. Pod tym berłem odrodzi się Polska wolna co do swej wiary, języka i samorządna. Jednego oczekuje od was Rosja – takiegoż poszanowania dla praw tych narodowości, z któremi związała was historja.

Z otwartem sercem i po bratersku wyciągniętą dłonią idzie na wasze spotkanie Wielka Rosja. Wierzy Ona, że nie zardzewiał jeszcze miecz, który raził wroga pod Grunwaldem.

Od brzegów Oceanu Spokojnego do mórz Północnych idą półki rosyjskie. Zorza nowego życia wschodzi dla was. Niechaj zabłyśnie na zorzy tej znamię krzyża, symbol cierpień i zmartwychwstania narodów.

Zwierzchni Wódz Naczelny Generał Adjutant

Mikołaj.

1/14 sierpnia 1914 r.

Odezwa Dostojnego Naczelnego Wodza odbiła się radosnym echem w sercach całego narodu polskiego. Cała nasza prasa, wszystkich odcieni, wielkie jej nadaje znaczenie.

„Dziejową doniosłość wezwania—pisze *Gazeta Warszawska* — stanowi to, iż postawiona w nim została w całej rozciągłości sprawa polska. W ciągu stulecia, jakie upłynęło od ostatniego pociągnięcia granic na ziemiach naszych, kilkakrotnie następowały zmiany ustroju politycznego kraju, lecz zawsze były to tylko zmiany, dotyczące jednej z części państwa rosyjskiego, zmiany natury wewnętrznej.

Dziś po raz pierwszy postawiona została sprawa polska w całej pełni. Obecnie nie chodzi już o taki lub inny ustrój części państwa rosyjskiego, mamy przed sobą akt państwowy rządu rosyjskiego, w którym jasno, wyraźnie, bez zastrzeżeń jest powiedziane, że jednym z celów toczącej się obecnie wojny jest zjednoczenie w jedną całość wszystkich ziem polskich, oraz danie tym ziemiom ustroju politycznego, odpowiadającego potrzebom bytu narodowego“.

„Dziś jasnym się już stało, że wojna podjęta przez Rosję w obronie Serbji, staje się jednocześnie wojną o przyszły los narodu polskiego.

Stwierdzając fakt powyższy, powinniśmy sobie zdawać sprawę z tego, że ogłoszony wczoraj akt państwowy stał się możliwy do urzeczywistnienia dzięki rozumnej polityce polskiej w ciągu ostatniego okresu, przedewszystkim zaś dzięki postawie zajętej przez szerokie masy narodowe w okresie mobilizacji.

Widząc po za słowami Wodza Naczelnego głęboką myśl polityczną i wielką siłę konieczności dziejowej, naród polski wierzy, iż „wybiła godzina gdy marzenia święte ojców i dziadów mogą się urzeczywistnić“, naród polski wierzy, że w razie pomyślnego wyniku wojny spełni się zapowiedź zjednoczenia ziem polskich i

nadania odpowiadającego potrzebom narodu ustroju politycznego, że zbliża się godzina „wskrzeszenia narodu polskiego i jego pogodzenia się braterskiego z Wielką Rosją".

Kraj pisze:

„Naród polski chce wierzyć, iż wojna ta toczy się, aby ustały męki ludów tak za przyczyną Prus długotrwałe, bezmyślne i straszne. Taką wiarę wzmacnia w nas Wielkoksiążęce do narodu polskiego wezwanie. Po latach burz i pośród gromów burzy niesie nam ono gałęź oliwną, symbol odwieczny pokoju. Niesie coś więcej — uznanie tego, iż ufność nasza w „chwilę zmartwychwstania narodu polskiego" była i świętą i słuszną".

W *Dzienniku Polskim* czytamy:

„Słów odezwy żaden Polak nie może czytać bez głębokiego wzruszenia, dotąd takich rzeczy nawet czytać nam nie dozwolono, teraz padają one z pod wyżyn samego tronu.

„Serce nasze rwie się do wezwania: „Niech starte zostaną granicę, które poszarpały na kawałki naród polski"!

„Odezwę Wodza Najwyższego witamy radośnie, jako zapowiedź lepszej przyszłości, jako zapowiedź braterskiego pojednania z narodem rosyjskim".

Kurjer Warszawski pisze:

„Naród polski z wielką dojrzałością polityczną wyczuł treść momentu historycznego; zrozumiał, że ta wojna koalicji europejskiej przeciw Niemcom i związanej z niemi Austrji to — że użyjemy znakomitego określenia Asquitha—wojna o zasadę, „że narody słabsze nie mogą być niweczone według upodobania silniejszych".

„To jest zwiastowanie lepszych czasów, które może być ziszczone tylko przez nowy Grunwald; to jest wiara, z którą Polacy witają każdy zwrócony do nich apel. Z tą samą przeto wiarą i szczerością czytają dziś płomienne słowa Najdostojniejszego Wodza wojsk rosyjskich, do nich zwrócone".

„Chwila jest olbrzymia—kończy *Kurjer Poranny*. W jej straszliwie uroczystym majestacie, w jej bezgranicznym tragizmie losu, w jej ogromnych nadziejach i niezmierzonych troskach hartuje się duch narodu i dźwiga się do nieodgadnionych przeznaczeń. Sto lat najcięższych doświadczeń przeistoczyło jego naturę niegdyś tak nerwową, tak prawie po kobiecemu giętką, w pełen spokoju, równowagi, panowania nad sobą granit. W wnętrzu tego granitu pali się jednak dawny ogień miłości Ojczyzny i gotowości do wszystkich dla niej ofiar. „Szlachetność uczuć i wytrwałość usiłowań, innego nigdy celu niemających, jak tylko odrodzenie Ojczyzny, którą nad wszystko kochamy" jest jak przed wiekiem opoką, w której głębi otwarte serca, po bratersku wyciągnięte pomocne ręce — serca i ręce lojalne i rycerskie — spotkać mogą skarby niespożyte, nagromadzone tysiącem lat krwawego znoju mózgów, serc i dłoni obdarzonego niewyczerpaną mocą życia narodu".

Małorolni i Bezrolni.

II.

Dane zestawione w poprzednim artykule wykazują niezbicie, że rozłożenie i ugrupowanie własności chłopskiej jest w wysokim stopniu niepomyślne dla chłopów i szkodliwe dla ogólnej gospodarki społecznej w Polsce. Krótko mówiąc, chłop polski nawet taki, który posiada ziemię w olbrzymiej swej ilości, bo prawie w 80 wypadkach na 100, — posiada jej za mało. Na tym jednakże fakcie stosunków rolnych nie wyczerpiemy.

Zaznaczyłem poprzednio, że ludność wiejska dąży do wytworzenia stanu średniego posiadaczy rolnych i że proces ten odbywa się kosztem posiadaczy większych obszarów rolnych, drogą podziału między spadkobierców z jednej strony i wykupywaniem działków ziemi od chłopów, posiadających jedną, dwie lub trzy morgi gruntu, t. z. sprowadzeniem tej ostatniej kategorji włościan - posiadaczy, ze stanowiska gospodarza, na stanowisko wyrobnika, komornika, parobka dworskiego lub wiejskiego i t. p. czyli poprostu posiadającego jedną jedyną własność niezaprzeczenie swoją t. j. ręce do pracy.

Historja tych bezrolnych mas jest fatalnie związana z ogólnym historyczno-politycznym bytem Polski.

Nie czas i miejsce na krytyczny szkic tej sprawy; poprzestanę tu tylko na krótkiej wzmiance o tych wybitnych mężach, którzy kwestję tę najwłaściwiej na drodze polityczno-prawnej chcieli rozwiązać. Jednym z nich jest Andrzej Zamoyski, twórca Kodeksu Prawnego dla Królestwa Polskiego, kodeksu, który chłopa poddanego, chłopa niewolnika miał stopniowo zamienić na chłopa-obywatela. Kodeks Zamoyskiego upadł na sejmie, aby w 10 lat później znów zostać powołanym do życia, wtedy właśnie, gdy było już zapóźno, gdy Naród Polski pod naciskiem państw zaborczych nie był w stanie bronić praw swoich, jako państwa, a państwo bronić obywateli swoich, jako ludzi. Drugim to— Tadeusz Kościuszko.

Jednym zamachem, jednym dekretem wywrócił długoletnią tradycję i chłopa uobywatelił, nadając mu wolność nie papierową, lecz rzeczywistą—bo zdobytą krwią własną. I długo i starannie przechowuje lud Polski „legendę" o Naczelniku, chociaż wiekopomne zamiary jego w gruzy runęły, a z niemi i legenda o wolnym ludzie w wolnej Polsce.

Dekret Ks. Saskiego, panującego w ówczesnym Ks. Warszawskim, znoszący poddaństwo, sprawę tę załatwił niedostatecznie, nie ograniczył bowiem praw

---

Krzyże, Figury i Kaplice.

(Ciąg dalszy).

W Bretanji, to jest na północno zachodnim półwyspie francuskim, rozległe stepy są zasłane dziwnemi staremi kamieniami w kształcie płyt stojących pionowo, to est słupów:— są to tak nazwane *Menbiry*, coś pokrewnego z obeliskami w Egipcjie, a na nich widzi się mękę Pańską.

Pani *Ł.* z *G. R.* w swem opisie „W Alpach i za Alpami (1847 r.) podaje, że „w Sabaudji pełno drzew z wydrążeniami, w których są kapliczki dla Matki Boskiej" przypomniały jej „Żmudź rodzinną z jej krzyżami, kapliczkami po drodze które są jakoby nadziemską strażą dla przechodnia".

Daniłowicz, uczony profesor pisząc o trzech krzyżach w Wilnie, które wzniesiono na miejscu, na którym siedmiu OO. Franciszkanów z Łysej góry strąconych, śmierć męczeńską poniosło, mówi: „Przepis prawa magdeburskiego poleca stawiać krzyże wszędzie pod miastami, kiedy już nadaniem tego prawa emancypowane zostały i przeszły na stopień municypalnych i chrześcijańskich osad *(Civitates)*."

Wznoszono więc te godła Męki Pańskiej przy publicznych rozstajnych drogach, na urwiskach skał, na wierzchołkach gór, w samotnych ustroniach, w miejscach zaludnionych, na szczytach gmachów, różnych budowlach, przy wstępie do lasów, w cieniu gajów, na wstępie do wsi, w ich środku, a niekiedy i u wrót domostwa, i to na różne pamiątki: to też drogi krajów katolickich bywają jakoby usiane krzyżami. U nas w Polsce stawiano krzyże z drzewa modrzewiowego bardzo wysokie, a to dlatego, że w miarę ugniwania w ziemi można je było wielokrotnie na nowo zakopywać, dopóki zupełnie nie zmaleją. To zakopywanie i podpieranie starych krzyżów odbywa się zwykle, jak utrzymuje *Zygmunt Gloger*, po dniu Zadusznym, na jesieni.

Marjan Wawrzeniecki w piśmie „Wisła" Tom XII str. 656 podał rysunek jednego z krzyży, z osikowego drzewa, nieobłupanego z kory, wystawionych w czasie cholery 1892—1894 r. i zarazem przytoczył objaśnienie strażnika leśnego, mieszczanina z Nowej Słupi (Kieleckie):— „osika jest drzewem nieprzepuszczalnym złego powietrza i dlatego krzyże takie po granicach wsi, jako ochronę od cholery lud stawiał". Tradycja ludu utrzymuje, że we wsi lub osadzie zaopatrzonej takiemi czterema krzyżami pomoru ani cholery nie będzie dotąd, dopokąd takie krzyże w całości stoją. Na krzyże wspomniane nie można wybierać drzewa, ale to brać, które się najpierw w lesie napotka. Z dwóch drzew nie można robić jednego krzyża, tylko każdy z osobnej sztuki. Nie można też ociosywać go z kory.

Pierwotne krzyże, zwane u nas *figurami*, *Bożą męką*, były nader proste, pozbawione ozdób, napisów. Krzyż zwyczajny był przeważnie z modrzewia wyrobiony, na szczycie czyli ramieniu uwieńczony krzyżykiem żelaznym i kogutkiem i takich krzyży i dziś po drogach okolicy Świętokrzyskiej sporo spotkać można. Ornamentacje szczytowe niezawodnie pochodzą jeżeli już nie z pierwszych czasów chrześcijaństwa, to z bardzo odległych wieków. Na Księstwie Łowickiem wiejscy snycerze zdobią krzyże monstrancjami, ustawiają nie tylko na szczycie, lecz często i na ramionach, zdobią je też narzędziami męki Pańskiej z drzewa lub żelaza wykonanemi, adorującemi aniołami, przyozdabiają poprzybijanemi do krzyża daszkami blaszanemi z dzwonkami, umieszczonemi nad wizerunkiem Ukrzyżowanego: na podłużni zawieszają obrazy Matki Najświętszej, rzeźbią na niej różańce kwiaty, końce ramion zakończają gałkami pomieszczają różne napisy i t. d.

Krzyże, uwieńczone na szczycie krzyżem żelaznym podwójnym (‡, którego na swych sukniach używali zakonnicy Kanonicy regularni, Stróże Grobu Chrystusowego, zwani u nas od klasztoru w Miechowie — Miechowitami) z wyobrażeniem koguta na wierzchu, należą do najdawniejszych tego rodzaju zabytków.

Krzyże malują: najpowszechniejsze barwy w Kieleckiem: czerwona i niebieska, po niej idzie orzechowa. Na Księstwie Łowickiem spotyka się i barwa zielona. Krzyże o czarnej barwie a często z białemi obłamówkami używają na mogiłach zmarłych.

(d. c. n.) *Zenon.*

szlachty w rugowaniu włościan z ich posiadłości.

W 1864 r. na 2,995,000 osiadłych na roli chłopów obliczono 1,339,000 czyli blizko połowę bezrolnych. Ukazem z 1864 roku włościanom przyznane zostało prawo własności do ziemi, bezrolni otrzymali działki z ziem poklasztornych, skarbowych i tych włościańskich, które nieprawnie zagarnięte zostały przez szlachtę. Ilość bezrolnych zmalała do 220 tysięcy. Czy jednakże ukaz z 1864 r. rozwiązał sprawę, czy rzeczywiście uregulował bieg życia gospodarczego a z nim politycznego u nas? Nie, gdyż rozwiązanie spraw spornych w każdym społeczeństwie, może rozwiązać tylko społeczeństwo samo, ponieważ ono jedno posiada możność ocenienia i stosowania środków właściwych, prowadzących nie do wzmożenia, lecz do zatarcia różnic społecznych. Ukaz 1864 r. spowodował głęboką nieufność włościan do ogółu narodu i obojętność ogółu na sprawy włościańskie, wprowadzając w stosunki rolne zmianę tylko chwilową, „reformę na dziś".

Już w 7 lat później t. j. w 1871 roku posiadamy 884,000 bezrolnych nie licząc tych, którzy emigrowali lub osiedli po miastach, to znaczy, że ludność nie mogła się utrzymać na nadanych jej ziemiach i masowo musiała szukać innych środków pracy i utrzymania.

Dzisiaj (dane W. K. S. z 1904,5 r.) liczba bezrolnych wynosi 1,250,000.

Według danych z 1893 r. ugrupowanie bezrolnych przedstawia się następująco: w stosunku do ogółu ludności rolniczej, bezrolnych było 13,2% to jest na 6379168 zajętych na roli, nie posiadało ziemi blizko 850,000 pracowników rolnych (Zaznaczam, że na te lata przypada niezmiernie silna emigracja, a zatym nie powinna dziwić różnica jaka powstała pomiędzy cyframi z 1871 r. a 1893 r.)

Najliczniejszą grupę pośrod nich tworzą robotnicy folwarczni, ci stanowią 80,051 rodzin z ogólną sumą osób 358,142 i 14,236 bezżennych. Razem 49,5% bezrolnych. Najemnicy 37,4%—osób 317,904 w tym bezżennych 10,700. Parobcy włościańscy stanowią 2,2% 18,443 osoby, bezżennych 8456. Trzy te grupy stanowią razem 83,1% ludności bezrolnej, to jest 705,725 osób.

Reszta bezrolnych rozpada się na rzemieślników 6,3% ogółu, robotników fabrycznych zamieszkałych na roli, dzierżawców i ogrodników, pracowników handlowych i t. p.

Cała ta masa, za wyjątkiem nielicznych grup (jak prac. handlowi, rzemieślnicy) całą siłą chłopskiego pożądania dąży do zdobycia ziemi, do stworzenia samodzielnego gospodarstwa. Ich warunki życiowe są przeważnie nędzne, a los zależy od urodzaju, od warunków gospodarczych, wreszcie od dobrej woli tych, u których oni pracują. Jakkolwiek na nich patrzeć będziemy, stanowią oni wraz z ludnością małorolną element, nad którym do porządku dziennego przyjść nie podobna. *St. René.*

Pamiętam Cię..

Pamiętam Cię i wszędzie, zawsze
Z przeszłości snuję nić wspomnienia,
A coraz łzawsze, coraz krwawsze
Dobywam mocą Twego tchnienia.

Tchnęłaś urokiem swej postaci,
Tchniesz nadal ciągle i bez końca,
Pamięć z dni przeszłych nic nie traci,
Ty wciąż przedemną, niegasnąca!

Kocham Cię, miłuję zawsze,
Niezłomnie i trwale,
Łzy się leją coraz krwawsze,
Budzą nowe żale.

Jan Zygmunt Sękowski.

Jednomyślność naszego narodu.

W ciężkich chwilach jakie przeżywamy, dodaje nam otuchy jednomyślność panująca w narodzie.

Odezwa czterech stronnictw polskich, wyrażająca swą solidarność w obec wypadków i sytuacji w jakiej się znaleźliśmy, daje gwarancję, że gdzie idzie o dobro narodu, umiemy stanąć ramię przy ramieniu—odrzuciwszy precz wszelkie partyjne urazy i niesnaski.

Naród nasz dojrzał w boleści i spokojnie kroczy wytkniętą drogą, instynktowo zwracając się w stronę, gdzie go wzywa Dostojny Zwierzchni Wódz Naczelny armji rosyjskiej.

Lecz ten wspaniały błysk wschodzącego słońca nad naszą biedną, rozerwaną krainą, zaćmiły smutne wieści o jakichś drużynach galicyjskich pod Kielcami.

Przychodzą do naszego kraju, jak pisze „Dzień", nikt ich tu nie prosił, ani też oni nie pytali, czy my chcemy tej „pomocy". Przyszli wbrew myślom, życzeniom, ostrzeżeniom naszym, przyszli wbrew zakazowi jednomyślności narodu naszego—szaleńcy.

Źle poinformowana była Petersburska Agencja Telegraficzna, nazywając ich „sokołami". Z informacji jakie nadeszły do Warszawy z Kielc, wypływa, że pociągnięte przez wojska austrjacko-pruskie zjawiły się tam oddziały strzeleckie, uformowane przez niedobitki najostrzej potępionej przez opinję narodową „Komisji tymczasowej". Do drużyn tych wstąpili małoletni nieodpowiedzialni młodzieńcy w wieku 14 — 18 lat, bo kwiat młodzieńczy zabrała mobilizacja austrjacka do wojska regularnego. Przywódcy tych drużyn, pod osłoną fortecy austrjackiej, zostali w bezpiecznym chwilowo Krakowie, w ogień, powiedzmy na zgubę i zagładę, posłali jednak te nieodpowiedzialne kadry dzieci, zabawiających się w „wojsko". Za podszeptem Prus, na życzenie Austrji, rzucono w walkę tych szaleńców, którzy idąc na pewną śmierć, mieli, na śmiech szyderczy Mefista „zbawiać ojczyznę".

Pierwsza próba ognia wojennego drogo okupioną została pod naporem kawalerji rosyjskiej, która komendę objęła w Kielcach i wyparła przeciwnika. Jedni znaleźli śmierć, inni się rozpierzchli. Odpowiedzialność przed sądem Boga poniosą ci, którzy pchnęli w wir walki te nieopatrzne drużyny, mające nieść sukurs akcji wojennej Berlina, pod pretekstem służenia własnej ojczyźnie.

Wypadki kieleckie zakłóciły na chwilę spokój serc naszych, ale nie wyprowadziły kraju na jeden nawet moment z równowagi.

Wszyscy jednako ocenili ten wybryk nieletnich, obciążając straszną odpowiedzialnością ludzi, którzy tam pchnęli nieszczęśliwych szaleńców.

Pierwsza próba drogo i sromotnie okupioną została. Kraj za niemi nie poszedł, przeciwnie, oburzył się na ich przywódców i tylko politował nad ich ofiarami.

W Galicji nie brak ludzi o dużej rozwadze i głębokich umysłach. Miejmy nadzieję, że po chwilach zamętu i dywersji potrafią ster objąć nad opinją publiczną i nie dadzą więcej gubić młodzieży czynami nietylko nierozważnemi, lekkomyślnemi, ale wręcz szkodliwemi dla sprawy polskiej, mającej w tej chwili jaknajpomyślniejsze widoki."

Oświadczenie stronnictw polskich.

Przedstawiciele podpisanych stronnictw politycznych, zebrani dnia 16 sierpnia 1914 roku w Warszawie, witają Odezwę Jego Cesarskiej Wysokości Wodza Naczelnego wojsk rosyjskich do Polaków, jako akt pierwszorzędnej wagi historycznej i wierzą niezłomnie, że po ukończonej wojnie istotnie urzeczywistnią się wyrażone w Odezwie przyrzeczenia i spełnią się marzenia ojców i dziadów naszych, że rozszarpane przed półtora wiekiem ciało Polski złączy się znowu, że znikną granice, dzielące Naród Polski.

Krew Jej synów, wylana we wspólnej walce przeciwko Niemcom, będzie zarazem ofiarą na ołtarzu zmartwychwstania Ojczyzny.

Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe.
Polska Partja Postępowa.
Stronnictwo Polityki Realnej.
Polskie Zjednoczenie Postępowe.

Z teki „filozofa bez teki".

Sprawiedliwości jest dlatego tak mało na świecie, że każdy gotów zagarnąć ją całą na usprawiedliwienie swych własnych niesprawiedliwości.

* * *

Wielkość miłości poznaje się po tym, co człowiek zdolnym jest przynieść jej w ofierze.

* * *

Choćby słowa posiadały lekkość pary, subtelność barw i przejrzystość kryształu—jeszcze są zbyt grube i ciężkie dla wiernego wyrażenia myśli i uczuć i jeszcze zasłaniają swą formą ich jasność i zrozumiałość.

* * *

„Szczęście jest szczęściem zaspokojeń"—a ponieważ nawet największa ilość zaspokojeń jeszcze nie pokrywa całej sumy wciąż i wciąż rodzących się potrzeb tak wewnętrznych, jak i zewnętrznych, gdyż dusza człowieka jest zawsze i wiecznie głodnym gościem, tedy szczęścia zupełnego ani duchowo, ani fizycznie zaznać nie możemy.

* * *

Jesteśmy tak zarozumiali, że gdyby nawet dana nam była możność ujrzenia Prawdy—to i w tedy chyba poczęlibyśmy czynić w niej poprawki.

* * *

Postęp cywilizacji miast ułatwić—utrudnia jeszcze byt człowieka. Rodzi ona coraz to nowe potrzeby, nawet takie, które są człowiekowi niepotrzebne. Te wzbudzają w nim chęć zaspokojenia ich, a ponieważ najprostszą drogą do tego służy pieniądz, więc człowiek całą swą energję wyładowywa w kierunku zdobycia go. Średniowieczne prawo silniejszego utrzymało się po dziś dzień. Tylko do przeszłej pięści dodaje się dziś jeszcze głowa z zapasem nauk i wiedzy. Kto w tej walce powoduje się sercem, ten ginie. Chrystyanizm z jego ideą

wszechmiłości prawie nigdy tak rażąco nie odbijał od rzeczywistości, jak dziś. „Gdzie skarb twój—tam i serce twoje". Skarbem dziś dla ludzkości stał się pieniądz, nie dziw przeto, że weń i serce i duszę swą włożyła. Człowiek w człowieku widzi dziś nie brata, lecz chciwego współzawodnika. Dewiza starego zakonu: „oko za oko, ząb za ząb" kwitnie ciągle i ciągle wydaje swe plony, dowodem czego wojny, stastystyka mordów i grabieży. Jeśli Mistrz nauki o wszechmiłosierdziu i wszechmiłości siedzi po prawicy ojca swego i spogląda na owoce swej podniosłej nauki, to musi być widokiem jaki obecnie ogląda, bardziej umęczony, niźli ranami na krzyżu. Plon albowiem jest lichy. Ziarno gorczyczne, oto królestwo Boże, w ziemi jeszcze spoczywa i długo ludzkość musi czekać, aż z niego drzewo wyrośnie, w którego cieniu spokój i radość znaleźć mamy.

* * *

Natury pospolite wszystko, co przechodzi granicę ich pojęcia, uważają za złe i szkodliwe i zgóry już wydają wyrok potępiający. Natomiast w naturach obdarzonych poczuciem wyższej prawdy, wszystko, czego zrozumieć, lub też przeniknąć nie są w stanie, wywołuje pobożne uwielbienie i tęsknotę do wzniesienia się na taki poziom, na jakim daną rzecz oglądać mogliby w całym blasku zawartej w nim prawdy.

* * *

Mężczyzna, składający swe serce u stóp kobiety, naraża je na niechybne zdeptanie.

* * *

Cnota wtedy może być doskonałą, jeśli wypływa z wolnej woli człowieka. Jeśli ją zaś narzucają zewnątrz—staje się ona dla nas najcięższym balastem, który znosimy ze wstrętem, przygnieceni siłą despotyzmu tych, którzy nam ją narzucić pragną.

Mary Kazimierowicz.

EIBEISU CUDNY KWIAT.

Nad brzegami Mandeki, wśród niedostępnych mokradeł w państwie Rawany, króla Rakszanów, zakwitnął cudny eibeisu kwiat. Biada śmiałkowi, któryby chciał eibeis zerwać. Gdyby nawet na skrzydłach Maru przebył topiele i trzęsawiska, zwyciężył miljony wstrętnych gadów, czeka go walka z przerażającemi potworami o paszczach krokodyli, mordach dzików, głowach wężów, pyskach tygrysich—te bez ust, inne z jednym tylko okiem, a wszystkie pod wodzą Kanśa potężnego, uskrzydlonego smoka, ziejącego ogniem. Dziwny to był kwiat—eibeis. Promienny jak lotos, posiadał czułość mimozy, a wspaniałość „kinsonkasów". Bezbronny był, a jednak potężny, że potwory oddawały mu cześć, niby bóstwu.

W pysznej Lance, stolicy króla Dasaratha panuje radość; słychać śpiew i muzykę, pomieszane z gwarem tłumów. Oto przepiękna i czarująca królewna Nysumba, a ponura i dysząca żądzą, jak czar nocy—decyduje się wyjść zamąż. Na frontonach pagód i wspaniałych pałaców, wzdłuż rzeźbionych przedmurzy, ponad szerokiemi alejami, kołyszą się w błękitnym, lekkim powietrzu girlandy kwiecia i różnobarwne chorągiewki. Miasto w przybraniu świątecznym z dreszczem niepokoju oczekuje przybycia wybrańca. Jest nim książę Bharata, olśniewająco piękny syn promienia słonecznego. Wypełnił już wszystkie warunki, jakie mu postawiono, by mógł posiąść płomienną Nysumbę. Złamał więc łuk, który tysiąc ludzi zaledwie zdołało uciągnąć na dziewięciokołowym wozie. Przyprowadził za trąbę stugłowego słonia, postrach lasów i okolic Lanki; zabił potężnego Rawanę, wroga króla Dasarathy, a kochanka Nysumby, który jeden zaspakajał jej żądze. Oszołomiony zwycięstwem, zapomniał, że wzniecił nie miłość lecz nienawiść i zemstę w sercu królewny. Nysumba w stroju wspaniałym oczekuje na stopniach pagody Bharatę, a gdy ten się zbliża, rzuca nań urok. Dzieje się coś niebywałego. Piękny i szlachetny książę Bharata ślepnie; śliczne i jedwabiste włosy jego—kołtunieją, i wreszcie staje się nędzarzem pokrytym wrzodami, od którego każdy ze wstrętem się odwraca. Tłum wydaje okrzyk zdumienia, a królewna śmieje się szatańsko. Niedługo trwa radość Nysumby: słońce traci swój blask, niebo przybiera ponury wygląd i następuje ulewny deszcz. Lud się rozbiega, królewna zostaje sama. Lubi noc, lecz nie cierpi ponurego dnia; złości się więc i przytym dziwi. Tylu już unieszczęśliwiła i wyśmiała niedoszłych mężów. Wszak ich zamieniała w potworów z tygrysiemi paszczami, mordami dzików, pyskami wilkołaków; wielu porozszarpywały dzikie zwierzęta, a jednak nigdy nie było podobnych zmian; ona się śmiała, tłum jej wtórował, drwiąc z nieszczęśliwych bohaterów. Lęk ogarnia królewnę.

Wiele minęło lat. Król Dasaratha umarł, państwem rządzi Nysumba. Jest bezwzględna i despotyczna; najmniejsze przewinienie karze śmiercią; lud lęka jej się i nazywa—zapamiętałą. Strach i groza—towarzysze jej panowania. Ale niewinnie przelana krew, jęki prześladowanych, wywołują pomstę. W królestwie Nysumby pojawiły się czarne, złowróżbne ptaki; na niebie powstają nigdy niewidziane znaki. Szał i żądza krwi nie zadawalniają jej zachceń, nie może się opamiętać, lecz na widok tych tajemniczych znaków trwoga ją ogarnia. Wezwała do siebie najstarszego bramina purohitę, kazała mu badać niebo i powiedzieć całą prawdę.

Purohita odpowiedział:

„O królowo, wszystkie ludy dziś odda ją się czci złego. Pycha, żądza złota, rozpusta, którą budzi zjadliwy dech Kali, bogini żądzy i śmierci, zatruły wszystkie dusze. Najgorsze ze wszystkich królestw to twoje. Życie jakie prowadzisz, znane w kraju i ujemnie wpływa na lud. Używać—to hasło ogólne. Ci, co zginęli dla twego kaprysu, warci byli śmierci za rozpustne życie, lecz tyś karała i niewinnych. Oto krew ich, a łzy matek i rozpacze ojców, wywołały pomstę, która wkrótce się spełni. Wróg potężny, a nieubłagany uczyni niewolników z twego ludu".

Oszalała ze złości królowa skoczyła do purohity. Ten wszakże nie spuścił oczu, nie cofnął się ani o krok jeden.

„Kazałaś mi powiedzieć prawdę, rzekłem ją, a ty nie zdołasz jej odmienić".

W tej chwili w bliskości pałacu rozległy się krzyki żałosne czarnych ptaków.

Nysumba zadrżała; dziki błysk zajaśniał w rozkazującym jej spojrzeniu, a twarz hebanowa, zalana purpurą krwi rozszalałej, stała się podobną do obłoku dymu pożarnego, przeszytego językami czerwonych płomieni.

— Dokąd mam pójść — zawołała.

Bramin zaczął w te słowa:

„Nad Mandeki brzegami rośnie kwiat—eibeisem zwan. Kto zerwie ten kwiat posiędzie wiele tajemnic, wiedzę ogromną, będą mu znane głębie mórz, lecz wiele przeszkód trzeba przezwyciężyć, by zdobyć eibeisu kwiat..."

Królowa zachichotała się. Purochita zadrżał od tego śmiechu.

— Za proroctwa twoje i śmiałość, zginiesz — krzyknęła.

— Dni twe panowania dobiegają końca—odpowiedział Muni w proroczym natchnieniu.

Straż uprowadziła bramina.

Nad brzegiem Mandeki siedzi królowa Nysumba, a w ręku trzyma zerwany kwiat eibeisu. Na czole jej osiadła zaduma. Królowa rozgląda się wokoło lecz niema nikogo, tylko słyszy głos: „Kto zerwie eibeisu kwiat, posiędzie wiele tajemnic, a przedewszystkim pozna siebie. Królowo spojrzyj w Mandeki święte wody!" Nysumba zerwała się; co za straszną twarz zobaczyła w wodzie. Na głowie miast włosów wężowe sploty, a twarz jakiegoś potwora. Z płaczem padła na ziemię, a usta wśród łez mówiły: „To wstrętne oblicze—to ja".

Świat krył się pod skrzydła pogodnej nocy, milkł ptasząt śpiew. Znużona płaczem królowa zasnęła i dziwny miała sen. Śniło jej się, że jakiś potwór z paszczą krokodyla całuje ją, inny znów z mordą dzika mówi o wielkiej miłości i w lirycznym uśmiechu szczerzy do niej kły; coraz to więcej potworów, a każdy stara się upewnić ją o swojej wierności. Te potwory to jej niedoszli mężowie: piękni rycerze lub tkliwi poeci.

Precz—woła przez sen — chcę zostać sama.

I jak niegdyś ją, dziś ona błaga o trochę litości.

Wreszcie oszalała zrywa się i biegnie szukać spokoju w nurtach Mandeki.

Jotpek.

KRONIKA MIEJSCOWA.

+ **Kursy samarytańskie.** Komitet Obywatelski w Łowiczu wydał do mieszkańców następującą odezwę:

„W obec rozpoczęcia działań wojennych, oczekiwane jest przybycie rannych do naszego miasta. Obowiązkiem społe-

czeństwa jest zapewnienie im należytej opieki. Środki, któremi rozporządza Szpital miejscowy, mogą się okazać niedostatecznemi wobec większego napływu rannych i chorych, oraz wyjątkowych warunków chwili obecnej. Komitet Obywatelski odwołuje się niniejszym do pomocy społeczeństwa, a przedewszystkim udaje się z prośbą do mieszkanek Łowicza, aby zechciały przyjąć czynny udział w pracach szpitalnych i pielęgnowaniu chorych rannych. Dla omówienia wszystkich kwestji dotyczących powyższej sprawy, Komitet uprasza Szanowne Panie o przybycie w czwartek dnia 20 b. m. o 4-ej po południu, do lokalu Straży Ogniowej w Łowiczu".

+ **Drożyzna mąki.** W kwestji drożyzny mąki, p. M. Grodzieński, członek rady zjazdu młynarzy w Petersburgu, nadesłał do „Kur. Warsz." następujące wyjaśnienie:

„Jako właściciel młynów, zbliżony do całego młynarstwa krajowego, mogę z całą pewnością oświadczyć, iż nie jest zgodne z prawdą twierdzenie, jakoby na tę drożyznę wpłynęła zmowa właścicieli młynów tutejszych. Nigdy wśród młynarzy *syndykatu* nie było i niema. Prawdą jest, że w całym kraju ceny mąki żytniej podniosły się z 7 rb. 25 kop. za worek 5 pudowy do 10 rb. Przyczyna tej dużej podwyżki jest jasna dla każdego fachowca i handlującego.

Najgłówniejszą przyczyną drożyzny mąki, a więc i chleba jest zamknięcie granicy dla otrąb. Cała produkcja otrąb w kraju i w Rossji była wysyłana za granicę, a tu od nas do Torunia Wisłą, po cenie, ostatnio, 85 do 90 kop. za pud *loco* brzeg Wisły. Teraz cały ten produkt, stanowiący *prawie połowę produkcji żyta*, gromadzi się w młynach bez użytku i grozi zepsuciem. Jeżeli korzec żyta (232 f.) dziś kosztuje w Warszawie 5 rb. 80 kop., a mlewo z powodu braku i drożyzny węgli 1 rb. 20 kop., czyli razem korzec 7 rb., to wydostając nawet 120 funt. mąki żytniej $^3/_0$, po rb. 2 za pud (10 rb. za worek), także 106 funt. otrąb i licząc 6 funt. rozkurzu od przemiału, co stanowi razem produkt owych 232 funt. żyta, młyn zatrzymuje teraz dla siebie otręby, po cenie 40 kop. za pud.

Dopiero jeśli kupujący, którego narazie niema, zapłaci za otręby więcej niż 40 kop., to zwyżka owa będzie zyskiem młyna za przemielony korzec żyta.

Tymczasem młyn, wykładając gotówką za każdy przemielony korzec żyta rb. 7, otrzymuje tylko z powrotem za 120 funt. mąki rb. 6, a ostatni wyłożony rubel leży u niego w postaci 106 funt. otrąb, których wartość dziś jest znakiem zapytania...

W razie trwania takiej sytuacji, młyny *byłyby* zmuszone mleć tylko razówkę i wtedy kwestja otrąb ustanie. Gdy zaś publiczność zażąda koniecznie białej mąki, młyn będzie musiał liczyć otręby za zero, a wtedy cena żytniej mąki $^3/_0$, dojdzie przy teraźniejszej cenie żyta do 12 rubli.

Nadmieniam, że teraz już młyny, nie mając miejsca na otręby, mielą tylko jedną zmianą, czyli 12 godzin., zamiast 24, co też podwyższa koszt produkcji.

Mam nadzieję, że komitet obywatelski, który teraz jest w ciągłym kontakcie w swej sekcji żywnościowej z młynarzami tutejszemi, zechce też zabrać głos w tej sprawie i obronić młynarzy."

+ **Nabożeństwo w Kolegjacie.** Dnia 17 b. m. w poniedziałek przed ołtarzem św. Wiktorji, patronki naszego grodu i Księstwa Łowickiego, ks. prałat Karpiński odprawił solenne nabożeństwo na uproszenie opieki tej Świętej w obecnych ciężkich czasach. Lud strwożony zapełnił cały kościół; straż ogniowa wystąpiła ze sztandarem, były i chorągwie Stow. robotników Chrześcijańskich i cechów.

Do Niebios popłynęły modły gorące; zgięły się kolana i rozbrzmiał potężny śpiew suplikacji.

Nakoniec Sz. Ksiądz Prałat wypowiedział słowa zachęty do wytrwania w zaczętych modłach, krzepił otuchą, dawał wskazówki postępowania, wykazywał potrzebę wzajemnego dopomagania sobie i miłosierdzia.

+ **Zebranie Sekcji Szpitalnej.** W skutek odezwy Komitetu obywatelskiego—panie zebrały się niespodziewanie licznie, sala była wypełnioną po brzegi.

Bardzo wiele pań zapisało się na pielęgniarki, oraz do prowadzenia kuchni i do zbierania ofiar w naturze po za obrębem Łowicza. Wiele pań zaofiarowało się z kompletnym urządzeniem łóżek, z pościelą, oraz z bielizną, bandażami i szarpiami.

Zapisało się również wiele żon rezerwistów i robotników miejskich.

Ponieważ wiele pań nie mogło przyjąć udziału w zebraniu, przeto komitet zawiadamia, iż osoby życzące składać ofiary we wszelkiej postaci bieliźnie, raczą je składać na ręce p. Leonowej Gołębiowskiej i p. Aptekarzowej St. Szymanowskiej.

Komitet Obywatelski za naszym pośrednictwem, serdeczną składa podziękę mieszkankom Łowicza, za tak żywy i liczny udział w sprawie niesienia pomocy mogącym przybyć rannym.

Entuzjazm panuje niesłychany! Pol*ki wszystkich stanów przybyły* na wezwanie, by przygotować się do szczytnego zawodu samarytanki. One odczuły subtelną swą duszą—że dziać się będą rzeczy wielkie, że opatrywać będą rany o brońców ojczyzny, że swą miękką dłonią ścierać będą krew przelaną w obronie ich ognisk rodzinnych i ich ołtarzy.

Niesłusznie Was posądzano o zajmowanie się błahostkami, o brak miłości ojczyzny. Święty ogień tlał w waszych sercach—dzisiaj wybuchnął płomieniem!

Idźcie! spełnijcie swój obowiązek Nieście ulgę w cierpieniu tym, co za dobrą walczą sprawę—Wy! bohaterki narodu!

+ **Składki na rodziny zapasowych.** Ponieważ wezwanie Komitetu Obywatelskiego o składanie dobrowolnych ofiar nie odniosło należytego skutku, Komitet Obywatelski zmuszony był wydelegować kilku swych członków do zbierania składek, unormowanych w stosunku do podatku szkolnego.

Zbieranie składek rozpocznie się dzisiaj.

+ **Straż Obywatelska.** Komitet Obywatelski uskarża się, że wielu z mieszkańców Łowicza uchyla się od spełnienia obowiązku dyżurowania na mieście. Ponieważ dyżury te wypadają na każdego rzadko, przeto uchylanie się od spełnienia tego obowiązku jest wysoce niewłaściwym. Jednocześnie ostrzegamy, że Komitet obywatelski, jako obecnie jedyna władza w mieście — ma prawo nawet karać opornych, według własnego uznania.

+ **Zaćmienie słońca.** Jak już donosiliśmy, w dniu dzisiejszym około godziny 11 rozpocznie się częściowe zaćmienie słońca. Na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie przedstawi się to zjawisko w postaci całkowitego zaćmienia, tak, że nawet gwiazdy widzieć można. Najbliższe zaćmienie słońca nastąpi dopiero w 1954 r. Pas całkowitego zaćmienia obejmie miasta Rygę, Mińsk, Kijów, Czerkasy, Geniczesk i Teodozję. Pas całkowitego zaćmienia rozpocznie się u brzegów Ameryki Północnej, przejdzie następnie przez Grenlandję, półwysep Skandynawski, morze Bałtyckie, przetnie zachodnią część Rosji europejskiej, morze Czarne, Turcję azjatycką, Persję i skończy się na zachodzie Indostanu (Azja południowa).

OFIARY.

Złożyli dla rodzin zapasowych:

Ryszard Wojciechowski rb. 4, Krotosiuk rb. 3, Firma „Irena" rb. 1, Pułkownik Dowiat rb. 10.

Prawo z dnia 25 czerwca 1912 r. o pomocy szeregowcom i ich rodzinom („Zbiór Praw" № 136 z r. 1912).

Art. 60. Prawo do wskazanej w punkcie 3 artykułu 1 pomocy mają rodziny następujących szeregowców:

1) powołanych do służby czynnej przy mobilizacji — od daty wysłania ich do służby;

4) przyjętych do służby w pospolitem ruszeniu („gosudarstwiennoje opołczenje") — od daty wysłania do służby.

Rodziny szeregowców, odesłanych z oddziałów mobilizowanych lub z oddziałów pospolitego ruszenia („opołczenskich czastiej") do domu z powodu tymczasowej lub stałej, wskutek ran, uszkodzeń albo chorób, niezdolności do służby wojskowej, korzystają w dalszym ciągu z wyżej wskazanej pomocy i po powrocie tych szeregowców ze służby, lecz nie dłużej, jak do terminów określonych w punktach 2 i 4 art. 79.

Art. 61. Z liczby członków, wskazanych w poprzednim (60) artykule rodzin, korzystają z pomocy: 1) żona i dzieci szeregowca i 2) ojciec, matka, dziad, babka, bracia i siostry pomienionego szeregowca, jeżeli utrzymywały się z pracy tego ostatniego.

Art. 62. Osoby i instytucje, udzielające tej pomocy winny przedewszystkiem dbać o pomoc dla rodzin tych szeregowców, którzy idą do służby lub są w niej, będąc wdowcami, a w których rodzinie zostają małoletnie lub niepełnoletnie dzieci, jak również tych szeregowców, których żony nie są w stanie same dbać o dzieci wskutek nieobecności, choroby lub kalectwa, albo okazały się zepsutemi w tym stopniu, że pozostawienie dzieci na ich opiece stało się niemożliwem. Zarazem względem wymienionych w tym artykule małoletnich i nieletnich niezwłocznie poczynione być mają kroki w celu ustanowienia nad niemi wymaganej przez prawo opieki lub kuratorjum.

Art. 63. Wskazane w artykule 61 osoby mają prawo do otrzymywania w gotówce pomocy żywnościowej, licząc na każdą taką osobę nie mniej jednego pud i 28 funtów mąki, 10 funtów kaszy, 4 funty soli oraz jeden funt masła postnego miesięcznie; dzieciom, które mają poniżej 5 lat wieku, pomoc żywnościowa wypłaca się w wysokości połowy ceny pomienionych produktów.

Art. 64. Zdolni do pracy synowie i córki powołanych, w wieku powyżej lat 17, jak również córki zamężne tracą prawo do pomocy. W razie dowiedzionej niezdolności do pracy pomienionych o-

sób, oprócz córek zamężnych, przysługuje im prawo do pomocy i po przekroczeniu 17 lat życia.

Art. 65. Ceny produktów żywnościowych, stanowiących normę wyżywienia, ustala zaraz po ogłoszeniu wojny dla każdej miejscowości (powiatu, gminy) odnośny urząd gubernialny przy nieodzownym udziale zarządzających izbą skarbową i obrachunkową, albo zastępujących ich osób.

Art. 66. Z chwilą ogłoszenia mobilizacji w okręgach, których ona dotyczy, dokonywa się na miejscu dokładne sprawdzenie składu osobistego wszystkich rodzin powołanych szeregowców.

Art. 67. Dokonanie wymienionego w poprzednim (66) artykule sprawdzenia wkłada się: 1) w miejscowościach wiejskich — na obierane w tym celu *kuratorja gminne*, a w razie nieobrania dla jakichbądź powodów kuratorjum—na wójtów gminnych i 2) w miastach — na zarządy miejskie lub na osobne komisje wykonawcze w miastach, gdzie rady miejskie uznają utworzenie takich komisyj za niezbędne lub na osobne *kuratorja miejskie*, gdzie te ostanie będą utworzone.

Art. 68. ....gminne kuratorjum.... wybierane jest.... na zebraniu gminnem...... z osób powyżej 25 lat wieku, sądownie niekaranych.... w liczbie podług uznania zebrania, lecz nie mniej, niż 3 członków; na członków kuratorjum wybierają się *osoby, mające stałe w granicach gminy miejsce zamieszkania, korzystające z zaufania ludności i wyrażające gotowość bezpłatnego pełnienia obowiązków członków kuratorjum.*

Art. 69. .....gminne kuratorja wykonywują swe czynności pod bezpośrednim dozorem miejscowego naczelnika ziemskiego lub odpowiadającej mu osoby urzędowej (u nas komisarza włościańskiego).

Art. 71. Wnioski osób i instytucyj (kuratorjów), które dokonały sprawdzenia, wraz z obliczeniem składu osobistego rodzin powołanych szeregowców, składane są w terminie *dwutygodniowym od chwili ogłoszenia mobilizacji* do zjazdu powiatowego lub odpowiadającego mu urzędu (u nas powiatowe urzędy do spraw powinności wojskowej). Wnioski kuratorjów i wójtów gminnych przedstawiane są przez naczelnika ziemskiego lub przez odpowiadającą mu osobę urzędową (u nas komisarza włościańskiego) a zarządów miejskich bezpośrednio. Wnioski kuratorjów miejskich przedstawiane są przez zarząd miejski....

Art. 72. Zjazd powiatowy lub odpowiadająca mu instytucja urzędowa, po rozważeniu wspomnianych w poprzednim (71) artykule wniosków i obliczeń, określa i ostatecznie wyznacza wysokość zapomogi dla każdej rodziny. O liczbie rodzin, mających prawo do pomocy i o sumie wypłat miesięcznych na cały powiat zjazd powiatowy albo odpowiadająca mu instytucja urzędowa, w terminie dwutygodniowym, komunikuje rządowi gubernjalnemu, który o wysokości żądanego kredytu zawiadamia izbę skarbową.

Uwaga. Wymienione w tym (72) artykule obowiązki zjazdu powiatowego wkładają się.... 3) w gubernjach Królestwa Polskiego.... *na powiatowe i miejskie urzędy do spraw powinności wojskowej* z udziałem, w charakterze członka, inspektora podatkowego.

Art. 73, uwaga 2. W miastach.., z ludnością *powyżej 75 tys.* ludn., minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem skarbu i kontrolerem państwa, ustanawia, zaraz po ogłoszeniu wojny, *osobne komisje* do opieki nad rodzinami szeregowców w składzie, ustalonym przez powyższe porozumienie.

Art. 75. Pieniądze, przypadające jednorazowo do wypłaty w całym powiecie, ze znajdującemi się w jego obrębie miastami, izba skarbowa przesyła do *powiatowej kasy*, poczem wypłacane one są wzywanym w tym celu do kasy.... *wójtom dla każdej gminy*, a dla miasta członkowi zarządu miejskiego za ich pokwitowaniem.

Art. 76. Wypłacanie zapomóg rodzinom powołanych odbywa się... w zarządach gminnych, w obecności jednego z członków kuratorjum, oraz w zarządach miejskich, przyczem w miejscowościach miejskich wypłaty *dokonywają w ratach kwartalnych z góry* (w marcu, czerwcu, wrześniu i grudniu), zaś w miastach, jako też po ustaniu wojny i w miejscowościach wiejskich, w ratach miesięcznych z góry.

Uwaga. Nieobecność członka kuratorjum nie powstrzymuje dokonywania wypłat.

Art. 79. Pomoc jest udzielana: 1) do powrotu ze służby do rodziny szeregowca.... 2) do wyznaczenia szeregowcowi, wracającemu do domu wskutek niezdolności do służby, albo wdowie i sierotom szeregowca zabitego, zmarłego lub przepadłego, emerytury skarbowej i 3) we wszystkich wogóle razach — nie dłużej, jak w ciągu roku po ogłoszeniu rozkazu Najwyższego o przywróceniu stopy pokojowej lub o rozpuszczeniu pospolitego ruszenia.

Art. 82. Nadzór nad szybką i należytą pomocą rodzinom szeregowców, należy do gubernatorów, naczelników obwodów i naczelników miast.

WOJNA.

Wojna rosyjsko-niemiecka.

Wilno, 20 sierpnia. Dnia 19 b. m. otrzymano wiadomości o zajęciu przez nasze wojska wsi Gąbin.

Zabrano 12 armat i wiele jeńców.

Wojna rosyjsko-austrjacka.

Łuck, 20 sierpnia. W południe pod wsią Czarukow, o 18 wiorst od Łucka, oddziały kawalerji napotkały podjazd austrjacki, który zniosły.

Wzięto do niewoli 120 huzarów węgierskich.

Zabito i zraniono 60 ludzi.

Jeńców odesłano do Łucka.

Wojna czarnogórsko-austrjacka.

Cetynja, 20 sierpnia. „Biuro korespondycyjne" ogłasza, że wojska czarnogórskie zajęły Trebinje, po słabym stosunkowo oporze ze strony Austrjaków, którzy spalili stację kolejową, wysadzili most przez rz. Trebinjecicę i skupiają znaczniejsze siły na lewym brzegu tej rzeki, zamierzając widocznie bronić przeprawy

Okrucieństwa niemieckie.

Paryż, 20 sierpnia. Listy znalezione u żołnierzy niemieckich stwierdzają bezwarunkowo, że palenie wiosek i zabójstwa są środkiem charakteru ogólnego i że mieszkańcy spalonych wiosek nie dali ani jednego wystrzału i że rozkaz rozstrzeliwania oddany został przez wyższych naczelników.

Kopenhaga, 20 sierpnia. „Agencja Wolfa" donosi, że wojska niemieckie otrzymały rozkaz rozstrzeliwania każdego właściciela domu Alzacji i Lotaryngji, który da schronienie żołnierzom francuskim, lub też nie doniesie o obecności albo zbliżaniu się wojsk francuskich.

Niemcy przy zatoce Fińskiej.

Petersburg, 20 sierpnia. Dnia 17 b. m. okręty rosyjskie wykryły krążowniki niemieckie przy wejściu do zatoki Fińskiej.

Eskadra nieprzyjacielska składała się z dwóch krążowników opancerzonych typu „Roon", czterech lekkich krążowników oraz kilku torpedowców.

Zauważywszy okręty rosyjskie, eskadra niemiecka zawróciła i wkrótce się oddaliła.

Powrót Rady ministrów.

Petersburg, 20 sierpnia. Powróciła z Moskwy w pełnym komplecie Rada ministrów z prezesem, sekretarzem stanu Goremykinem na czele.

Powrócili również: pełniący obowiązki prezesa Rady państwa Golubjew oraz ambasadorowie francuski i angielski

Stanowisko Japonii.

Tokio, 20 sierpnia. Ambasador japoński w Pekinie oświadczył „Dzi-Dzi", że termin zwrócenia Chinom Tsindao będzie określony podług zdania Japonii. W razie udziału krążownika austrjackiego „Elżbieta" w obronie Tsindao, Japonja będzie uważała siebie za znajdującą się w stanie wojny z Austrją.

Wiadomości o uciśnieniach Japończyków w Niemczech wywołują oburzenie.

W cieśninach duńskich.

Kopenhaga, 20 sierpnia. Cieśniny duńskie, według doniesień urzędowych, są już zupełnie wolne od min pływających.

Niemcy pod Dagerort.

Petersburg, 20 sierpnia. Dnia 19 b. m. dwa niemieckie krążowniki typu „Kolberg" zbliżyły się do Dagerort, lecz wkrótce zawróciły i oddaliły się. Tegoż dnia przypłynęły do Dagerort trzy niemieckie torpedowce i wypuściły kilka pocisków; zabitych i rannych nie było.

Niemcy w Pabjanicach.

Donoszą z Pabjanic, że dziś o godz. 9-ej rano ukazał się w mieście pierwszy patrol niemiecki, złożony z 8 kawalerzystów, którzy zachowywali się w stosunku do ludności najzupełniej poprawnie. Kazali oni złożyć wszelką broń w magistracie i zapowiedzieli wkroczenie większego oddziału niemieckiego dziś po południu.

Ofiara.

Kijów. Hr. Sobański ofiarował 100,000 rb. na pomoc dla rodzin rezerwistów. Suma ta złożona została na ręce Głównodowodzącego armją, jako „ofiara syna rozdartej Polski".

Potwierdzenie pogłoski.

Paryż. Wzięty do niewoli w potyczce podjazdowej w okolicach Langenburga ka-

walerzysta niemiecki potwierdził pogłoskę, o ciężkim zranieniu niemieckiego następcy tronu. Ma podobno zgruchotane ramię odłamkiem granatu. Ranę tę miał otrzymać w bitwie pod Blamont.

Petersburg. „Wiecz. Wremia“ otrzymuje wiadomość z Paryża, że stan zdrowia zranionego następcy tronu niemieckiego budzi poważne obawy.

Walki w Belgji.

Londyn. Z Brukseli telegrafują, że wczoraj rozpoczęła się wielka bitwa między wojskami niemieckiemi i belgijskiemi.

Bruksela. Główna kwatera ogłasza pod datą dzisiejszą następujący komunikat: „Wczoraj nieprzyjaciel rozpoczął na całej linji ruch zaczepny. Do wieczora wojska nasze utrzymały wszystkie pozycje w centrum i na prawym skrzydle. Na lewym nieprzyjaciel zmaszony był cofnąć się poza linję kolejową Diest-Coursel, gdzie się pospiesznie okopuje“.

Paryż. Donoszą urzędownie z Brukseli: Położenie wojsk belgijskich jest świetne, wszelkie ataki niemców w stronę Brukseli ostatecznie odparto.

Paryż, Dnia 18 b. m. gen. Joffre telegrafuje: Ostatniemi dniami odnieśliśmy w Alzacji i Lotaryngji ważne rezultaty, które przyniosły zaszczyt naszym wojskom. Niemieckie wojska wszędzie poniosły znaczne straty. Działanie naszej artylerji było poprostu miażdżące i zdemoralizowało nieprzyjaciela. Wczoraj w Górnej Alzacji nieprzyjaciel ustąpił w bezładzie, pozostawiając wszędzie rannych i zapasy wojskowe. Zajęliśmy część doliny Wogezów po stronie Alzacji. Niemieckie wojska na południe od Saarburga w dniu 17-ym sierpnia szybko odstąpiły: kawalerja francuska ściga je. Francuzi zajmują także okolice jezior na zachód ku Fenetrange i maszerują z doliny rzeki Sel. Część przejścia tej rzeki oczyszczona jest z wojsk niemieckich. Sprawdza się wiadomość, że niemieckie wojska podpaliły miasteczka Badon — Willers, po rozstrzelaniu w niem kobiet i dzieci. Jeden z synów cesarza Wilhelma, przybywszy do Badon — Villers wypowiedział mowę do żołnierzy,w której rzekł: „Francuzi to dzicz — a więc trzeba postępować z nimi, jak z dziczą, wytępiajcie ich ile możecie.“

Paryż, Niemcy usilowali przejść przez rzekę Meuzę pod miejscowością Houd w okolicy Dinant. Baterje francuskie przeszkodziły temu, przyczem nieprzyjaciel poniósł znaczne straty.

Równocześnie wywiązała się silna kanonada pod Dinant. Mieszkańcy opuścili część miasta najsilniej zagrożoną.

Wojna Rosji z Austrją i Niemcami.

Petersburg, 19.8. Komunikat urzędowy głównego sztabu generalnego:

„W dniu 17 b. m. o godzinie 12 w południe austryjacka dywizja jazdy zbliżyła się do linji Gródek — Koźmin.

Jazda nasza zawiązała z przeciwnikiem bitwę około Gródka, która trwała pięć godzin.

Ogniem i atakami jazdy zadano przeciwnikowi straty.

Całe pole usłano trupami nieprzyjaciela.

Nasze straty są nieznaczne.

Około godziny 7-ej wieczorem tegoż dnia rozbita dywizja austrjacka odstąpiła, ścigana przez naszą jazdę“.

Petersburg, 19.8. Urzędownie.—W dn. 17 b. m. o godzinie 7 rano 2 austrjacka dywizja piechoty, odparłszy rozjazdy rosyjskie, zaatakowała Kraśnik. Austrjacy wysunęli wszystkiego około 3 pułków piechoty i 4 batareje.

Po nadejściu posiłków odparło atak i samo przeszło do ataku, biorąc do niewoli 6 oficerów i około 250 żołnierzy.

Bitwa skończyła się o godzinie 7-ej m. 50 wieczorem.

W nocy austrjacy pośpiesznie się cofnęli. Straty ich bardzo duże.

Około Gródka, na północowschodzie od Husiatyna, austrjacka dywizja jazdy po pięciogodzinnej bitwie cofnęła się w nieładzie, ścigana przez kozaków.

Około Stojanowa w d. 15 b. m. odbywały się niewielkie starcia, most na tym punkcie wysadzono. Stojanów, zajęty przez piechotę austrjacką, zapalił się od ognia artylerji rosyjskiej.

W dniu 15 b. m. wykryto na szosie Pińczów — Kielce marsz znacznych sił jazdy austrjackiej, którym towarzyszyły oddziały piechoty.

Jazda rosyjska rozpoczęła w południe z maszerującą kolumną przeciwnika bitwę pod wsią Piaski i prowadziła ją do wieczora. Wszystkie usiłowania przeciwnika do przesunięcia się ku północy spełzły na niczem.

Tegoż dnia pod wsią Rybnicą, na prawym brzegu Wisły, rosyjski czołowy oddział jazdy miał starcie ze szwadronem austrjaków i odrzucił go z wielką stratą w granicę Galicji.

W d. 17 b. m. w bitwach pod Wilderweidtschel między Ejdkunami a Stołupianami wojska rosyjskie zdobyły 8 dział niemieckich z 12 pełnemi jaszczykami i 2 kartaczownice nieprzyjacielskie.

Z Częstochowy.

„Kurjer Poranny“ drukuje list pod datą 10 b. m., w którym między innemi piszą, że wojsko niemieckie okopało się pomiędzy cmentarzem św. Rocha a wsią Grabówka.

W pobliżu cmentarza rozłożone zostały namioty, furaż i prowianty.

Wśród okopowiska znajduje się jazda i piechota.

Wogóle leża niemieckie znajdują się przy szosie od strony Wielunia pod t. zw. Częstochówką.

W mieście rozporządza się komendantura, której kierunek powierzono oberlejtenantowi Reichowi.

Niemcy dali się już mocno we znaki mieszkańcom Częstochowy, np. zostały zniszczone wszystkie sklepy w domach przy ulicy Siedmi kamienic, począwszy od Hotelu Krakowskiego do Św. Barbary.

Sztab wojskowy niemiecki mieści się w hotelu Krakowskim.

Wczoraj rano delegacja miejska udała się do komendanta miasta, celem uzyskania złagodzenia ostatnich przepisów co do oświetlania przez noc całą okien, trzymania otworem bram i drzwi mieszkań, ale nic nie zyskała, przeciwnie komentant-niemiecki zagroził rozstrzelaniem każdego, kto do owych przepisów bezwzględnie się nie zastosuje.

Z rozporządzenia komendanta zniesiono straż obywatelską, natomiast wprowadzono policję wojskową, a dyrektorem jej został niejaki Berneck.

Narzucony ten „dyrektor“ nadesłał rozkaz gazetom częstochowskim, w którym oświadcza, że „co do wiadomości z szerszego świata“ nie wolno komunikować innych, tylko z dziennika „Norddeutsche Allgemeine Ztg“.

Częstochowianie z upragnieniem czekają dobrych wieści z Warszawy; o ile się dostanie tutaj jakiekolwiek pismo warszawskie dostają się tutaj z wielkim, trudem, czytane są w wielkiej tajemnicy, gdyż policja pruska bacznie śledzi, aby ludność o Warszawie i o tem, co się w naszej stolicy dzieje, nic nie wiedziała.

Dzisiaj (niedziela) wszystkie świątynie a w szczególności Jasna Góra przepełnione były pobożnymi.

Wśród tłumu na Jasnej Górze przeważały kobiety, matki i żony, córki i siostry, leżąc krzyżem błagały o wyzwolenie z niewoli niemieckiej.

Płaczowi ogólnemu wtórował głos organów.

Pisma częstochowskie o wypadkach wojennych nie podają żadnych prawie wiadomości, gdyż niechcą korzystać ze źródeł niemieckich.

Wśród tego niepokoju, smutki i oczekiwań na dobre wieści, brak jest wszelkiego życia, ruch handlowy zamarł. Marka niemiecka kosztuje tutaj 49 kop., korona 4 kop.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Telegram „Nowej Gazety“ z Rzymu z dnia 20 b. m. donosi, że

Zmarł Papież Pius X.

(Józef Sarto, dziecię ludu, urodzony w Riese w prowincji Trevisana dnia 2-go czerwca 1835 r., wyświęcony na kapłana 18 września 1858 r.; biskupem w Mantui został 1884 r. Od 1893 r. był patryarchą w Wenecji, a 4 sierpnia 1903 r. został obrany papieżem.)

Przegląd powszechny.

-o- **„Wychodztwo na Ural“** jest to broszura w języku polskim i rosyjskim którą gubernatorowie rozesłali do wszystkich gmin. W broszurze tej zaznaczono, że rząd nie namawia nikogo do przesiedlenia się, a tylko troszczy się o okazanie możliwej pomocy tym, którzy stanowczo zdecydowali się na przesiedlenie, również aby wszystkim dokładnie były wiadome warunki przesiedlenia się oraz nadane przesiedleńcom ulgi. ' Rząd przestrzega, aby nie liczono jedynie na pomoc skarbu, gdyż w niektórych miejscowościach pożyczki nie są wcale wydawane.

(*Głos Wiary* Włocławek 1914 r.)

-o- **Fajbuś Bigos—redivivus.** W swoim czasie, „Goniec“ doniósł o potwornej sprawie bandy podpalaczów, która będąc na żołdzie niejakiego Fajbusia Bigosa ze Skolska, handlującego materjałami budowlanemi, za wypłacanie przez Bigosa kilkunastorublowe honorarjum „od sztuki“ podpalała dwory i zabudowania dworskie w różnych miejscowościach gubernji Warszawskiej. Faktycznych podpalaczów sąd skazał na roboty ciężkie. Natomiast intellektualny Fajbuś Bigos wycofał się w porę i wyjechał do Ameryki. Otóż w tych dniach władze otrzymały wiadomość o zaaresztowaniu Bigosa.

ROZMAITOŚCI.

Mądry Bartłomiej.

— Co byś też zrobił Bartłomieju, żebyś wygrał wielki los na loterji... kupę pieniędzy?

— Już jabym wiedział co zrobić.

— Ale przecież?

— A juści jednego rubla zaraz bym wzion i przepił, a resztę zakopał bym w takim miejscu, żeby nawet moje prawnuki nie znalazły.

Nieudany toast weselny.

Jeden z gości, z kielichem w ręku, mówi:

— Kielich ten — proszę państwa—wychylam za pomyślność naszego pana młodego! Oby dzień ten weselny powtórzył się w jego życiu jeszcze niejednokrotnie!..

(Przegl. Kat.)

Idealna żona.

„Strand Magazine“ zwrócił się do literatów i pisarzy angielskich z zapytaniem: „Jaką żonę uważać należy za idealną?“ Wśród wielu nadesłanych odpowiedzi niektóre zasługują na uwagę.

„Idealną żoną jest ta, która zdoła nie poniżając się, znieść, a nawet pobudzić egoizm męża, która umie uważnie przysłuchiwać się, gdy mąż zniżając się do jej poziomu, mówi z nią o rzeczach, które ją nie interesują i o których niema pojęcia, która umie nie zauważyć jego stu błędów i złych skłonności, a natomiast wynieść pod niebiosa jego minimalne zalety, jednym słowem ta, która potrafi być matką i dzieckiem, żoną i kochanką, przyjaciółką i doradczynią w jednej osobie“.

Jest to zdanie poety Kernabera. Przytoczymy odpowiedzi jeszcze paru innych pisarzy.

Max Pemberton jest zdania, że „każda kobieta może być idealną żoną, o ile jest prawdziwą kobietą i umie otoczyć swego męża właściwą sobie serdecznością i czarem“. Joseph Hocking twierdzi, że „wszystkie kobiety są dobremi żonami, o ile tylko nie zajmują się polityką“. Pan Hocking nie zdziwi się, jeżeli mu sufrażystki podrzucą parę bomb do mieszkania.

Lorimer zauważa sceptycznie, że „nie warto mówić o idealnej żonie, bo mężczyzna i tak nie ma możności wolnego wyboru: gdy mu się zdaje, że pojął za żonę anioła, znajduje potym w domu djabła i (co się rzadziej zdarza) naodwrót.

Zdaniem Moore'a „rozsądny mężczyzna nie wie, co począć z żoną, która włada czterema, pięcioma językami i idzie spać z Horacym pod pachą: idealną żoną jest poprostu ta, która najlepiej gotuje“.

Nieco przesadzonemi wydają się żądania znanego nowelisty Toma Gallona: „Idealna żona, pisze on, powinna oszczędzić mężowi najdrobniejszych trosk, zawsze być gotową do uśmiechu i rozweselenia go i bezwzględnie w każdym wypadku chwalić wszystko, co mąż mówi i czyni. Teraz łatwo zrozumieć, dlaczego zostałem starym kawalerem...“

Złote myśli Jotembeja.

przy kopcącej lampie.

1) Pijak napewno nie zaprzeczy Kopernikowi, że świat kręci się do około.

2) Stać się popularnym, nie wielka sztuka, trzeba być bandytą i umieć dobrze zmykać.

3) Głupich nie sieją — pusta kieszeń ich płodzi.

4) Bogaty głupiec — będzie zawsze mądrzejszym, od najmądrzejszego biedaka.

5) Żadne zwierzę tak nie łże, jak płatny recenzent od wiersza, w większości gazet.

6) Lichy nauczyciel, jest gorszym niż bandyta, bo organizuje bandę przyszłych pasożytów społeczeństwa.

7) Kostjum pra pra pra... babki naszej Ewy, znalazł naśladownictwo u nas dopiero w XX wieku.

Jotem-bej.

Na czasie.

Walą wozy pełne ludzi
Turkot straszny słychać wszędzie
Michałowa kumę budzi...
Co to będzie?..

„Pani Kumo co się dzieje?
Marnie! bieda! jakoś smutno!
Jakoś los się nam nie śmieje
W gruzach Kutno“.

„Uciekajmy, Matko święta
Już mi pęka z bólu głowa,
Wczoraj Kutno, dzisiaj wzięta
Częstochowa“.

O Jezusie! ta gonitwa
Do nas dojdzie całą ławą
Co?!. Już dzisiaj była bitwa
pod Warszawą?...

Wiwat.. Niech żyje odwaga
Grody nikną.. jak trzask z bicza.
Choć Warszawę już zajęto
Nienaruszono Łowicza.

Wiwat dyplomacja kobiet
I wymowy potok słodki
W miejsce rad dyplomatycznych
Lepsze będą... kołowrotki.

Józiek z Tkaczewa.

Redaktor i wydawca Karol Rybacki.

W Drukarni K. Rybackiego w Łowiczu.